Rok IX. Kraków, 15 lipca 1901 r. Nr. 20 (14).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1-go** i **15-go**.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **4** korony (**2** złr.), na pół roku: **2** korony (**1** złr.).
Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się.
W Niemczech rocznie: **4** marki. — **W Ameryce** na rok: **1** dolar.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!

Szan. Czytelników,

którym ten numer *Nowego Dzwonka* i pierwszy zeszyt *Skarbnicy* posyłamy na okaz, prosimy, aby jak najrychlej nadesłali prenumeratę, jeżeli chcą te pisma dalej otrzymywać.

Na kredyt bowiem ani jednego ani drugie pisma nie dajemy, i tylko tym je przesyłamy, którzy z góry składają prenumeratę.

Nowy Dzwonek kosztuje do końca bież. roku tylko: **2** korony (**1** złr.), a *Skarbnica* do końca tego roku tylko: **1** koronę i **50** halerzy (**75** centów). Kto chce oba pisma prenumerować, niech nadeszle **3** korony i **50** halerzy (**1** złr. **75** ct). Można jednak prenumerować osobno jedno tylko, lub drugie pismo.

Kto teraz zaprenumeruje sobie *Nowy Dzwonek* może otrzymać jeszcze i numer poprzedni z dnia 1 lipca.

Powtarzamy, że numer następny tak *Nowego Dzwonka* jako i *Skarbnicy* otrzymają tylko ci, którzy jak najrychlej nadeszlą prenumeratę na jedno lub drugie pismo.

Kalendarz p. t. „Św. Rodzina“ na rok bież. 1901

mogą otrzymać jeszcze wszyscy nowi Czytelnicy, którzy zaprenumerują sobie na to drugie półrocze oba nasze pisma, tj. *Nowy Dzwonek* i *Skarbnicę*.

Kościół — a lud.

Różni fałszywi przyjaciele i opiekunowie ludu i robotników, usiłują ciągle wmówić w tenże lud roboczy, że nie w Kościele, nie u Duchowieństwa ma on szukać pomocy i polepszenia swej doli, ale u nich, tj. u owych przyjaciół, względnie u socyalistów, ludowców i radykałów. Kościół bowiem, wedle ich kłamliwego twierdzenia, nie troszczy się o lud i o jego dolę doczesną.

Że kłamstwem jest to twierdzenie, to wie o tem każdy, kto jako tako zna dzieje Kościoła i istotę chrześcijaństwa.

Istotą bowiem chrześcijaństwa jest „miłość Pana Boga i bliźniego“. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego, oto główna podstawa całego chrześcijaństwa. Nie może zaś być miłości Boga i bliźniego tam, gdzie nikt o ubogiego się nie troszczy, gdzie zaś objawia się troska i opieka względem ubogich, tam jest miłość bliźniego i tam jest chrześcijaństwo.

Przed zjawieniem się Chrystusa Pana na ziemi nieznaną była na świecie miłość bliźniego; ludzie ubożsi, ludzie pracujący, uważani byli za coś podlejszego, byli niewolnikami, których cena stała na równi z bydlętami. Wolno było niewolników sprzedawać, a nawet zabijać. Los klasy roboczej był w pogaństwie straszny.

Dopiero nauka Chrystusa Pana zrównała wszystkich ludzi, czyniąc z nich braci i jedną rodzinę chrześcijańską.

Pierwsze dzieje Kościoła dają nam nader piękny obraz tej równości stanów i miłości bliźniego. Już za czasów apostolskich bogatsi oddawali swe majątki na wsparcie ubogich; ustanowiono nawet osobnych kościelnych urzędników, dyakonów, którzy nad ubogimi pieczę mieli.

W następnych zaś wiekach powstawały klasztory i szpitale przeznaczone wyłącznie dla ubogich. Klasztory były rozsadnikami nauki i oświaty, a w szpitalach i różnych zakładach dobroczynnych, fundowanych przez Biskupów i możnych panów, znajdowali opiekę i schronienie starcy i ubodzy.

Trudno dziś zliczyć ile to takich zakładów dobroczynnych powstało w średnich wiekach, a wszystkie powstały jedynie pod wpływem nauki chrześcijańskiej.

Nie socyaliści fundowali je, ale pobożni chrześcijanie, świeccy lub duchowni. Prawda, że wtedy także powstała tak zwana „pańszczyzna“, która wieśniaka uczyniła niewolnikiem pana, ale Kościół pańszczyzny nigdy nie pochwalał i niejednokrotnie na synodach odzywał się w obronie uciśnionego ludu.

Pańszczyzna wytworzyła się ze stosunków politycznych, powstała w czasach, kiedy to król czy rycerz zabrawszy jaki kraj, wszystko sobie w nim przywłaszczał, nawet i ludzi. Nie było to zgodnem z duchem chrześcijańskim, ale Kościół, jak wyżej mówimy, nie zaprowadzał pańszczyzny i nie pochwalał jej.

Kościół zawsze bronił uciśnionych od najdawniejszych do najnowszych czasów, i bronić ich musi, i starać się nie tylko o zbawienie dusz, ale i o doczesne dobro człowieka, bo tak nauczał swym przykładem Zbawiciel Pan.

Gdy bowiem raz dłuższy czas nauczał rzesze, to po nauce duchowej wyraził żal, że ten lud głodny jest, że jeść co nie ma. Więc użył nawet cudu i pięciorgiem chleba nakarmił kilkutysięczną rzeszę. Dał przez to Chrystus Pan do poznania, że tak samo ma czynić i Kościół Jego, — to jest dbać o dusze ludu i o jego dobro doczesne, ratować dusze i ratować człowieka w biedzie, nauczać i pomagać biednemu ludowi.

I Kościół spełniał to zawsze, a że czasem ten i ów ksiądz nie spełnia tego i zamiast dopomódz ludowi, jeszcze drze z niego, to za to nie można zwalać winy na cały Kościół, lub na chrześcijanizm. Źli ludzie, i źli słudzy znajdują się wszędzie, więc mogą być i kapłani tacy, którzy nie pojmują swego posłannictwa.

Nie można jednak zarzucać w ogólności Kościołowi, jakoby ten nie dbał o lud, skoro pod jego wpływem powstało w dawnych wiekach tyle różnych zakładów dobroczynnych, tyle schronisk dla nędzarzy.

I dziś Kościół katolicki nie opuszcza ludu. Widoma Głowa tego Kościoła, Papież obecnie nam panujący Leon XIII., co trochę woła w swych encyklikach do Biskupów i do księży: „idźcie w lud!“ Idźcie w lud! to znaczy nie tylko nieście ludowi światło Wiary św. i naukę, ale nadto dopomagajcie mu do wydobycia się z nędzy.

Sławny Biskup moguncki śp. ks. Ketteler powiedział na zjeździe Biskupów niemieckich w Fuldzie w roku 1869, że Kościół nie może lekceważyć sobie lub przeoczać sprawę ludu roboczego, że Kościół nie może ograniczać swej pracy tylko do zwykłej duchownej opieki, ale musi energicznie starać się wyrwać robotników z najbliższej okazyi do grzechu, to jest z niedostatku i nędzy. Gdy bowiem Kościół, a więc i słudzy jego, tj. kapłani, zaniedbają tego obowiązku, wówczas robotnik, który już stracił wiarę, mógłby się odezwać: „Cóż mi pomagają wasze piękne nauki i obietnice przyszłego lepszego życia, jeśli tu na ziemi z żoną i z dziećmi z głodu i z nędzy przymieram“.

Wspomniany Biskup nie mówił tych słów w swojem imieniu, ale w imieniu Kościoła, a wię to dalszy dowód, że Kościół pamięta o ubogich i uciśnionych, bo i Papieże i Biskupi nawołują i kapłanów i świeckich katolików, by szli z pomocą ludowi roboczemu.

Po przytoczonych tu dawniejszych i z dalszych stron przykładach, mamy przykłady bliższe, bo z naszego kraju i nowsze.

Oto nasi nowi Najdost. XX. biskupie którzy w tym roku zajęli stolice Biskupi, we Lwowie, w Przemyślu i w Tarnowie, w przemowach swych wygłoszonych w czasie objęcia stolic, a zwłaszcza w przemowach do Duchowieństwa jak najwyraźniej zaznaczyli, że Kościół dba o lud i o jego dobro nie tylko duchowe, ale i doczesne.

Ks. Arcybiskup Bilczewski mówił z naciskiem, że „radby zapalić bogatszych do ofiarności na cele Kościoła, a bardziej jeszcze na cele dobroczynne, gdyż ubóstwo i nędza wzmogły się za dni naszych do niebywałych rozmiarów“ a zwracając się do ludu powiedział: „wyszedłszy z pośrodka was, znam z bliska i z własnego doświadczenia wasze potrzeby i niedostatki. Stanę też zawsze po stronie tych, którzy będą na gruncie chrześcijańskiej sprawiedliwości bronili słusznych praw waszych“.

Ks. Biskup Pelczar z Przemyśla powiedział do księży, aby byli mężami pracy i aby się nie zadawalali samem tylko spełnianiem obowiązków kapłańskich, lecz aby weszli na pole szerszej pracy, to jest aby ujęli w swe ręce ster oświaty ludowej, aby zajęli się maluczkimi i opuszczonymi, i w tym celu nie żałowali ni serca, ni trudu, ni grosza. Polecał więc X. Biskup Pelczar, aby księża zakładali w swych parafiach ochronki, szpitaliki i domy przytułku, aby strzegli i bronili lud przed kusicielami, oraz aby artykułami pisanymi i pieniądzmi wspierali gazety katolickie.

Czy te piękne słowa znajdą posłuch, czy będą one w czyn wprowadzone, to inna rzecz, bo o to w naszym kraju trudno, i jak dotąd nie widać jeszcze wcale skutków owych zachęcających słów Najprzew. XX. Biskupów, zwłaszcza co do popierania pism katolickich, ale mimo to dowodzą one, że Kościół nie zapomina o ludzie roboczym, lecz owszem ciągle nawołuje wszystkich wiernych, duchownych i świeckich, aby temu ludowi spieszyli z pomocą.

Kościół tedy jest prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą ludu i robotników, bo nie tylko słowami, ale czynem pokazuje swą miłość dla nich, swą troskę o ich duchowe i doczesne dobro.

Prawda, że nie wszyscy księża, zwłaszcza u nas w Galicyi, spełniają myśl i życzenie Kościoła, że są między nimi i tacy, którym się zdaje, że obowiązek kapłana kończy się w murach kościoła, ale takich już dzięki Bogu coraz mniej. Dziś już, choć nie przeważna, ale dość znaczna część księży naszych, pracuje dla ludu nie tylko w kościele, ale i poza kościołem, i ci są prawdziwymi sługami Chrystusa, ci podnoszą Kościół i chrześcijaństwo potwierdzając czynami tę prawdę, że Kościół dba o lud.

Da Bóg, że może kiedyś wszyscy nasi księża zrozumią ten obowiązek troszczenia się także i o doczesne dobro ludu, i muszą to zrozumieć, muszą się zabrać do pracy społecznej, jeżeli chcą, aby lud roboczy stał wiernie przy Kościele św. To jest ich obowiązek, w przeciwnym bowiem razie, tj. gdyby Duchowieństwo nie zajęło się także i „doczesną dolą ludu“, to ten lud i robotnicy, jak powiedział Biskup Ketteler „wpadną w objęcia partyj przewrotnych, które chrześcijaństwo wprost zwalczają“, a odpowiedzialność za to spadłaby nie na Kościół, ale na księży.

Dlaczego stojałowczycy wstąpili do Koła?

Okropnego krzyku narobili ludowcy i socyaliści, gdy posłowie do Rady państwa z obozu X. Stojałowskiego wstąpili do Koła polskiego.

Zmusiło to X. Stojałowskiego do dania im odpowiedzi i zarazem wytłómaczenia tego postępku wobec ludu.

X. Stojałowski w swoich gazetkach tak mniej więcej ten krok wyjaśnia:

1) Staliśmy zawsze na tem stanowisku, że wobec Niemców i w sprawach narodowych Polacy muszą w Wiedniu iść razem, co się nazywa łącznością narodową, czyli „solidarnością“.

Więc od początku mówiliśmy: „Pójdziemy do Koła polskiego, gdy to będzie możliwem,

gdy się w tem Kole zmienią sprawy na lepsze tak, abyśmy tam mogli dla ludu pracować, i nie siedzieli bezczynnie w Radzie państwa.

2) Otóż przyszła chwila, że w Kole polskiem zmieniły się rzeczy na lepsze tak, że trzeba było i należało wejść do Koła.

Ludowcy wprawdzie twierdzą, że jeszcze nie nadeszła ta chwila i w Kole polskiem nic nie zmieniło się na lepsze, ale ich twierdzenie nie jest prawdziwem.

3) Albowiem statut Koła został zmieniony i posłowie ludowi mogą w Kole wnosić interpelacye, jeżeli znajdą 15 podpisów.

4) Skład Koła zmienił się tak, że nieraz do wniesienia różnych interpelacyj lub wniosków brakowało tylko 3, 2 a czasem 1 głosu. A więc, gdyby posłowie ludowi byli w Kole, byłaby niejedna sprawa w Kole przeszła.

5) A wreszcie wielu posłów z Koła razem z jego prezesem p. Apolinarym Jaworskim mówiło nam: Nie rozdzielajcie się w Wiedniu od nas wobec Niemców — to i w kraju będzie inaczej.

Tak mniej więcej broni się X. Stojałowski, i tak wyjaśnia sprawę wstąpienia jego posłów do Koła polskiego.

Z tych słów widać, że to Koło polskie, na którem w czasie wyborów psy wieszano, nie jest takim strasznym djabłem, za jakiego je przedstawiali ludowi i przedstawiają ludowcy i socyaliści.

Stojałowczycy przekonali się, że dużo jest w tem Kole życzliwości dla ludu, więc niema powodu siedzieć dalej bezczynnie jak dotąd, i nie łączyć się z Kołem, bo nie wstąpienie do Koła byłoby zdradą sprawy narodowej i szkodą dla spraw ludowych.

Dlatego ów krok stojałowczyków jest godny pochwały — jak znowu na potępienie zasługuje upór u ludowców nie chcących iść razem z posłami swego narodu.

Regulacya naszych rzek

według projektu rządowego.

Rząd przedłożył Sejmowi projekt regulacyi naszych następujących rzek:

1) Skawa od Suchej do ujścia do Wisły,
2) Raba od Lubnia do ujścia do Wisły,
3) Poprad od Muszyny do ujścia do Dunajca,
4) Wisłok od Frysztaka do ujścia do Sanu,
5) Wiar od Niżankowic do ujścia do Sanu,
6) Stryj od Turki do ujścia do Dniestru,
7) Świca od Wełdzirza do ujścia do Dniestru, wraz z dopływem Sukielem od Bolechowa do ujścia,
8) Sołotwińska Bystrzyca od Sołotwiny i Nadwórniańska Bystrzyca od Zielonej do ich złączenia się, a następnie połączona Bystrzyca od ujścia do Dniestru,
9) Tanew od granicy monarchii z Rosyą do ujścia do Sanu.

Przestrzenie rzek Dunajca, Wisłoki i Sanu, przylegające do dolnych części tych rzek, zostających w zarządzie państwa, na których obecnie regulacya jest w toku, mianowicie:

10) Dunajca od Zgłobic do Nowego Targu,
11) Wisłoki od Mielca do Żmigrodu,
12) Sanu od składu solnego do Liska.

Zarząd funduszem budowy i wykonanie regulacyi będzie w administracyi państwa.

Na niektóre budowy regulacyjne da rząd 60 procent, a kraj 40 procent, a niektóre uskuteczni rząd własnym kosztem. Namiestnictwo ma opracować ogólny program i koszta regulacyi, a potem przedłożyć to ministerstwu spraw wewnętrznych.

Na pierwsze ośmiolecie regulacyjne od r. 1904 do 1912 ma dać skarb państwa 19 milionów 398 tysięcy 600 koron z kredytu przeznaczonego na regulacyę rzek, datki zaś krajowe wynoszą 6 milionów 962 tysięcy 400 koron.

Gdyby Koło polskie nie było nic więcej uzyskało w ostatniej sesyi Rady państwa tylko ten projekt regulacyi rzek, jużby miało wielką zasługę wobec kraju — ale wiadomo, że Koło zyskało i wiele innych korzyści dla kraju, i to nie krzykiem, nie interpelacyami, nie wygadywaniem bezsensowem, ale pracą sumienną i poważną.

Ci zaś, co tylko krzyczeli, lub interpelacyami się bawili (np. ludowcy) nic nie zrobili i nie mają żadnego udziału w za-

sługach Koła. Niechże teraz lud pozna, kto prawdziwie dba o kraj i o lud, czy owi krzykacze którzy ciągle wygadywali na Koło polskie, czy Koło polskie.

Teraz trzeba być chyba obranym z rozumu, by wierzyć jeszcze różnym krzykaczom i agitatorom.

Narady stronnictw ludowych.

Dnia 29 czerwca zebrali się w Rzeszowie delegaci stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“ (X. Stojałowskiego) w liczbie około 500 osób.

Poseł Szajer wytłumaczył zebranym dla czego on i jego koledzy wstąpili do Koła polskiego, mianowicie, że w Kole wiele się zmieniło, i że Koło ma ochotę spełniać żądania ludu.

Zabierali potem głos różni włościanie, i pochwalili ten krok swoich posłów, wszyscy zaś razem z oburzeniem wyrażali się o działalności pp. Wysłoucha i Stapińskiego, tj. ludowców wśród ludu.

Ks. Stojałowski ogłosił, że każdy kandydat na posła będzie obowiązany w razie zostania posłem, zakupywać większą ilość gazetek *Wieńca* i *Pszczółki* oraz Kalendarzy, i rozsprzedawać je, aby w ten sposób zebrać fundusz na cele stronnictwa.

Uchwalono wreszcie stawiać krzyże jubileuszowe w każdym powiecie, w którym stronnictwo jest liczebnie silnie. Uchwalono także zerwać zupełnie z ludowcami, gdyby ci przyjęli do swego stronnictwa posła Kubika.

Na drugi dzień, tj. 30 czerwca obradowali w Tarnowie ludowcy, naturalnie pod przewodnictwem pp. Wysłoucha i Stapińskiego, którzy mówili wiele o wielkiej polityce, z czego wieśniacy mało co rozumieli. O sprawach ludowych rozprawiano bardzo mało.

Najciekawszem było przemówienie posła Bojki, który otwarcie wyraził swe przekonanie, że dziś tylko w Kole polskiem można coś zrobić dla ludu, i tego swego przekonania ani się wstydzi ani się boi.

Może być, mówił p. Bojko, że droga bezczynności lepsza i dogodniejsza, ale że szkodliwa dla ludu, to pewno.

Jeżeli stronnictwo uchwali, by on do Koła nie wstępował, to nie wstąpi, ale niech potem nie przychodzą do niego wyborcy z różnemi żądaniami, bo po za Kołem będąc, nie będzie mógł ich spełnić. Porównywał dalej Koło polskie z dobrze uzbrojonym pułkiem, a czwórkę ludowców z małym oddzialikiem, który wobec takiego pułku nic nie zdziała.

W głosowaniu uchwalono, aby posłowie ludowcy nie wstępowali do Koła. Biedny ten poseł Bojko; ma on, jak widać, szczere chęci do pracy dla ludu, ale ludowcy nie pozwalają mu pracować.

Cudowne uleczenie w Częstochowie.

W kwietniu tego roku przyniosły gazety krótką wzmiankę o szczególnym i prawdziwie cudownym wypadku, jaki się zdarzył w Częstochowie, gdzie, jak wiadomo, znajduje się słynny na całą Polskę, cudowny obraz Najśw. Maryi Panny.

Z końcem Wielkiego Tygodnia przybyła do Częstochowy razem z innymi pielgrzymami, także niejaka Antonina Merczak, robotnica z fabryki p. Dietricha w Żyrardowie.

Wspomniana Merczak, od roku już miała na ręce lewej na samej powierzchni dłoni wystającą kość suchą, na cal wysokości, tak zwaną „kość martwą“.

Rękę tę leczył doktor Hay w Żyrardowie, ale orzekł, że to przypadłość nie do wyleczenia.

Wówczas Antonina Merczak postanowiła szukać pomocy u Najśw. Panny. Poszła tedy do Częstochowy, i tu długo a gorąco się modliła przed cudownym obrazem Matki Bożej, prosząc Ją o uleczenie.

I Najśw. Panna wysłuchała jej modły, bo gdy Merczak wróciła po nabożeństwie rezurekcyjnem z kościoła do domu p. Frąckiewicza, owa nierówność na ręce z soboty na niedzielę zupełnie znikła.

Tak uzdrowiona Merczak udała się zaraz w poniedziałek 8 kwietnia do klasztoru XX. Paulinów, gdzie wobec lekarza dr. Cze-

sława Kunickiego i XX. Paulinów spisano protokół o tym cudownym wypadku, a pod protokołem oprócz lekarza i księży podpisały się także trzy towarzyszki Antoniny Merczak, mianowicie: Józefa Kinińska, Julia Ekielska i Franciszka Paluch.

Znały one poprzedni stan ręki Merczakównej, widziały jej zeszpecenie, a teraz widziały także, jak ręka ta nagle uzdrowioną została, co przysięgą stwierdziły.

Prześladowanie pierwszych chrześcijan a dzisiejsze prześladowanie Polaków pod Prusakiem.

Gazeta Toruńska podała w czerwcu bardzo piękny artykuł porównujący dawne prześladowanie chrześcijan z dzisiejszem prześladowaniem naszych Braci-Polaków przez rząd pruski.

Nie puste to słowa — czytamy w owym artykule — gdy mówią, że świat dzisiejszy poganieje, bo rzeczywiście tak jest, gdy się zważy, co Prusacy robią ze swymi poddanymi polskimi — robią to samo, co robili poganie z pierwszymi chrześcijanami. Oto kilka przykładów:

1) Pierwsi chrześcijanie postępując wedle nauki Chrystusa Pana, który nakazał „oddawać cesarzowi, co cesarskiego“, byli wiernymi poddanymi i najdzielniejszymi żołnierzami. — Mimo to w całem państwie rzymskiem rozlegało się hasło: Chrześcijan wygubić, wytępić do szczętu! Szły więc edykty cesarskie przeciw chrześcijanom i poganie razem z dzikiemi bestyami pławili się w krwi chrześcijańskiej.

Tak robili poganie. A dzisiejsza pruska zgraja polakożercza, czyż nie robi tak samo? Całe Niemcy pełne są różnych stowarzyszeń polakożerczych, a na ich zebraniach słychać bestyalskie głosy, by wytępić, wygłodzić Polaków i zniszczyć imię polskie.

2) Barbarzyństwa swe starali się poganie usprawiedliwić, oskarżając chrześcijan, że są wrogami cesarstwa. Kubek w kubek to samo zarzucają dziś Prusacy Polakom, nazywając ich wrogami państwa i mówią, że Polacy zagrażają całości państwa, bo się nie chcą wyrzec swej polskości i pogodzić się z prusactwem.

3) Za czasów cesarza Dyoklecyana i już przed nim zabronione były chrześcijanom zebrania pod najsurowszą karą. I dzisiaj rząd pruski zabrania Polakom odbywać zgromadzenia, i nawet na publiczne zabawy nie pozwala.

4) Cesarze rzymscy zabierali chrześcijanom majątki na rzecz państwa, podobnie poradził Bismark Prusakom, aby wykupywać majątki od Polaków, a następcy Bismarka chcą już i tego, by przemocą Polaków wyrzucać z wszelkiej roli.

5) Młodzieży chrześcijańskiej utrudniano i zabraniano za czasów pogańskich wstępować do szkół i kształcić się. To samo robią dziś z młodzieżą polską pogańscy Prusacy, bo radzą rządowi nie dopuszczać polskiej młodzieży do egzaminów i nie przyjmować jej do szkół wyższych.

6) Stronią od nas, mawiali poganie o pierwszych chrześcijanach, pogardzają nami; — tę samą skargę powtarzają polakożercy pruscy i biadają, że Polacy nie bratają się z nimi, choć Prusacy tak ich lubią (!!).

7) Przeróżne zbrodnie przypisywali poganie chrześcijanom, nazywając ich dzieciobójcami i plugactwem rodzaju ludzkiego. W tym punkcie mają poganie wiernych naśladowców w dzisiejszych Prusakach, bo i ci przeróżne zbrodnie zmyślone zwalają na Polaków, choć sami właśnie tych zbrodni się dopuszczają.

I tak, rozbierając punkt po punkcie widzi się ogromne podobieństwo pomiędzy prześladowaniem pierwszych chrześcijan a dzisiejszem prześladowaniem Polaków przez Prusaków.

Lecz właśnie to tak wielkie podobieństwo doda Polakom siły do cierpienia i otuchy na przyszłość, bo jak z owego ucisku pogańskiego wyszło chrześcijaństwo zwycięsko, tak i nasi, Bracia-Polacy wyjdą z tryumfem z tego prześladowania, jeżeli stać będą silnie przy Wierze świętej, i nie pozwolą wynarodowić się dzieciom swoim.

Biura pośrednictwa pracy.

Co roku wychodzi z naszego kraju przeszło 30 tysięcy ludzi i dąży za morze. Od roku 1890 do 1900 wyemigrowało z Galicyi 327 tysięcy 491 osób. Ponadto rok rocznie dziesiątki tysięcy (około 40 tysięcy) ludzi szuka zarobku poza granicami kraju.

Galicya jest przeludniona, ma zbytek rąk, dla których niema zajęcia przy gospodarstwie lub rolnictwie, więc wysyła je za granicę. Ale to wychodźctwo nie jest ujęte w żaden plan, dla tego zdarza się czasem znów przeciwnie, że w pewnych okolicach kraju brak rąk do pracy, na czem cierpi wiele gospodarstwo krajowe.

Prócz tego ludzie szukający zarobku w obcych krajach, idą tam namówieni zwykle przez werbowników i ajentów, którzy wyzyskują nasz lud niemiłosiernie, i traktują ich jak niewolników.

Aby tedy wyrwać nasz lud z pod opieki przeróżnych ajentów i wyszukać prędzej pracę, postanowił Wydział krajowy pozakładać w kraju tak zwane „biura pośrednictwa pracy“, i miał przedłożyć Sejmowi swój projekt.

Z braku jednak czasu projektu tego Wydział krajowy nie przedłożył Sejmowi, ma go jednak przedłożyć na przyszłej sesyi.

Według projektu Wydziału krajowego „biura pośrednictwa pracy“ należałoby zakładać: 1) w każdem mieście liczącem co najmniej 10 tysięcy mieszkańców; 2) i przy każdym Wydziale powiatowym.

Biura te obowiązane byłyby utrzymywać miasta i Wydziały powiatowe własnym kosztem, i bezpłatnie pośredniczyć w wynalezieniu dla robotników pracy lub robotników dla pracodawców.

Nadzór nad wszystkiemi biurami wykonywać ma Wydział krajowy.

Co się tyczy czasu, kiedy mają być te biura pracy założone, to Wydział krajowy chce, aby były one wprowadzone w życie do trzech lat, a tylko z ważnej jakiej przyczyny Wydział krajowy odroczyłby założenie takiego biura w jakiem mieście lub przy Wydziale powiatowym, na dalsze trzy lata.

Również w wyjątkowych wypadkach może Wydział krajowy pozwolić na założenie jednego wspólnego biura dla kilku powiatów, lub dla powiatu i miasta.

Jak należy zakładać te biura, jak je prowadzić, to określone będzie w statucie, który obmyśli Wydział krajowy wspólnie z namiestnictwem.

Gazecie *Czas* nie podoba się ten projekt, bo według niej takie biura pośrednictwa pracy ułatwiać będą jeszcze więcej wychodźctwo ludu, przez co zmniejszy się i ludność kraju i brakować będzie w kraju rąk do pracy.

Nadto zauważa *Czas*, że w projekcie niema wzmianki kto będzie ponosił koszta utrzymywania tych biur, czy powiaty, czy gminy, które już dość mają nałożonych na siebie ciężarów i nie mogą im podołać.

Może *Czas* ma słuszność, ale, że „biura pośrednictwa pracy“ są u nas niezbędne, to o tem nikt nie wątpi.

Opowiadanie Stacha.

Czemużeś to Bartłomieju nie był dziś w kościele?
Zebrało się ludu kupa, strojnych niewiast wiele;
Na organach nasz Dudziński walił całą siłą,
Że aż echo pod sklepieniem mu odpowiadało.

Ksiądz, nasz ojciec, przed ołtarzem Mszę odprawiał świętą —
Z Panem Bogiem mówił długo, duszą w niebowziętą.
Potem wyszedł na ambonę, do ludu się zwrócił;
Ku naszemu zbudowaniu słów kilkoro rzucił.

Ślicznie mówił!... Stare baby wzdychały okrutnie,
A poważni gospodarze kiwali się smutnie.
Prawił Proboszcz o tem wszystkiem, co człowieka psuje,
Co, choć cielsku się spodoba, duszy nie ratuje.

Wreszcie zaczął o gorzałce mówić rzeczy wiele,
Straszne rzeczy!... aż płakanie poszło po kościele:
Że się człowiek tak marnuje dla złego nałogu,
O swej duszy zapomina, czyni krzywdę Bogu,
Bo w swem sercu obraz nosząc Pana wszechstworzenia,
Zamiast stać się duchem czystym, w bydlę się przemienia.

Nie tak-że to?... z tej gorzały jakie mamy skutki?
Język staje się za długi, ale rozum krótki;
Wraca do dom człek pijany, z żoną się zadziera,
Dzieci krzyczą, a on na nie, niby zwierz spoziera.

Tak marnuje się dobytek, grosz z kalety idzie...
Gdy w kieszeni pustkę znajdzie: „Daj na kredyt [żydzie!“
Potem i to nie wystarcza, grosza żyd nie daje;
Zmarnowany człek do reszty, złodziejem się staje!
Ot! co wyszło, gdy gorzały człek nadto przyczynia:
Z uczciwego gospodarza zrobiła się — świnia!..

„Ludzie dobrzy! — Proboszcz mówił — w sercu [Boga miejcie!
Słów kapłańskich uroczyście dziś posłuchać chciejcie!
Przecie Pan Bóg mnie postawił wśród was, ludzie [prości,
Bym wprowadził was do Niego w anielskiej białości;
Żebym przed Nim stanął jasny i wyrzekł w pokorze:
Wziąłem, Panie! ludzi grzesznych, — masz anio- [łów, Boże!
Ślicznie mówił, aż nam w piersiach anielsko się [stało,
Zachciało się Pana Boga, nieba się zachciało!

Wiesz co, Bartek?... Popróbujmy! a co to zaszkodzi?...
Może ziemia nam rzęsiściej kłosami obrodzi;
Może w ściany chałup naszych złota wejdzie dola,
Cichą nocą Bóg nawiedzi niwy nasze, pola?
Oszczędzony grosz schowamy na godzinę czarną,
Że choć przyjdzie nieurodzaj, kupim chleb i ziarno.
Co z gorzałki, jeśli ona grzech do domu wiedzie,
Jasne niebo precz oddala, nurza człeka w biedzie?
Popróbujmy!... Miłościwy Bóg na jasnem niebie,
Jeno małą Mu ofiarę, zrobić trzeba z siebie!

K. Gl.

Co słychać w kraju i za granicą.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Ze Sejmu. Narady sejmowe zakończyły się dnia 9 lipca. W ostatnich dniach zaszedł niemiły wypadek w Sejmie, bo posłowie ruscy opuścili Sejm, rzekomo dlatego, że Sejm nie uwzględnił żądań Rusinów.

Dokładniejsze sprawozdanie z obrad i uchwał sejmowych podamy w następnym numerze.

Ogólna rada Towarzystwa Kółek rolniczych odbyła się we Lwowie dnia 4 i 5 lipca. Zjechało się około 150 delegatów z całego kraju. O czem radzono i co uchwalono opiszemy później.

Hołd dla marszałka krajowego. Podczas posiedzenia sejmowego dnia 28 czerwca na wniosek posła Exc. Apolinarego Jaworskiego zarządzono przerwę. Wtedy wszyscy posłowie sejmowi udali się do sali radnej Wydziału krajowego, gdzie za chwilę wprowadzono marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Marszałek zajął miejsce za stołem, a wśród uroczystej ciszy przemówił do niego Jego Eminencya X. Kardynał Puzyna w te mniej więcej słowa:

„W chwilach ciężkich Bóg daje nam mężów opatrznościowych. Takim właśnie jest nasz marszałek kraju w obecnych bardzo trudnych warunkach, w jakich kraj się znajduje. Dlatego składamy mu podziękowanie i uznanie tak za całą jego dotychczasową służbę publiczną, jak w szczególności za przewodniczenie sejmowi w ostatniej kadencyi“.

Następnie odczytał X. Kardynał adres, w którym wszyscy posłowie dziękują p. marszałkowi za jego bezstronne kierowanie obradami sejmowemi w ciągu 6 lat, i za pracę w Wydziale krajowym.

Liczne i ważne ustawy uchwalone w ostatnich czasach, to nie mała także zasługa marszałka krajowego, który potrafił utrzymać w Sejmie spokój obrad, nieraz w nader trudnych chwilach.

P. marszałek podziękował za to uznanie ze łzami w oczach, i zaznaczył, że zasługi swe nie sobie przypisuje, ale i posłom i Wydziałowi krajowemu, bo tu i tam znajdował gorące w swej pracy poparcie.

Po mowie dziękował p. marszałek każdemu posłowi z osobna. Wszyscy byli bardzo wzruszeni.

Hr. Agenorowi Gołuchowskiemu wystawiono we Lwowie pomnik. Odsłonięcie pomnika odbyło się nader uroczyście dnia 27 czerwca przy udziale Najdost. XX. Biskupów, pp. namiestnika, marszałka krajowego, przedstawicieli różnych urzędów i wojskowości, oraz niezliczonego mnóstwa obywateli wszelkich stanów.

Spytacie może, za co to uczczono ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego owym pomnikiem? Oto dla zasług jego. Hr. Gołuchowski był dwa razy namiestnikiem Galicyi od r. 1840 do 1859 i od r. 1866 do r. 1875, a jako namiestnik, robił co tylko mógł, aby kraj nasz podnieść.

Przedewszystkiem jego staraniom zawdzięczyć trzeba, że dziś w urzędach można mówić po polsku, i że dziś w szkołach

uczą po polsku, bo dawniej w szkołach uczono po niemiecku. On także starał się, by w kraju zakładano jak najwięcej szkół, uważając oświatę ludu jako jednę z najpotrzebniejszych rzeczy dla naszego kraju. Słowem, był to dobry syn naszej Ojczyzny, dla tego słusznie uczcił go teraz kraj pomnikiem.

Mieszkańcy Galicyi. Według ostatniego spisu ludności liczy obecnie nasz kraj mieszkańców (razem z wojskiem) 7 milionów 317 tysięcy i 23 osób. Z tego wyznania rzymsko-katolickiego jest: 3,352.308, grecko-katolickiego 3,103.410, żydów 810·845. Co do języka towarzyskiego, Polaków jest 3,989.538, Rusinów 3,084.212, Niemców 201.846. Umieją czytać i pisać 2,210.453, tylko czytać 446.154; nie umieją ani czytać ani pisać: cztery miliony 660 tysięcy 416 osób. Oprócz Rumunii niema kraju w Europie, gdzieby oświata tak nisko stała, jak u nas.

Zjazdy socyalistów. Przez dwa dni, tj. 29 i 30 czerwca obradowali we Lwowie galicyjscy socyaliści. Niektórzy z uczestników zarzucali p. Daszyńskiemu, że w Radzie państwa bawi się w czczą gadaninę i nie dość ostro mówił o nadużyciach starostów galicyjskich. P. Daszyński zarzuty te odpierał.

Uchwalono wziąść udział w zbliżających się wyborach do Sejmu, i wydawać obok *Naprzodu* napowrót pisemko *Latarnię* w celu szerzenia nauk socyalistycznych.

W tym samym czasie obradowali w Krakowie młodzi socyaliści, mianowicie studenci, którzy teraz zdali maturę. Zjechało się ich 150 z całego kraju i rozprawiali nad tem, jakby lud bałamucić i szerzyć socyalizm.

Sami co dopiero opuścili ławę szkolną, jeszcze żółto im w dziubach a zielono w głowach, a już ci młodzieniaszki narady odbywają i chcą lud oświecać. Lepiejby zrobili, by się postarali o olej do swoich mózgownic, bo w nich bardzo ciemno, mimo matury!

Austrya i Węgry. *Pogłoska o zamachu na Cesarza.* Z końcem czerwca (dnia 27) gdy Najj. Pan Cesarz Franciszek Józef I. bawił w obozie wojskowym w Bruck nad Litawą, aresztowano tam dwie podejrzane osobistości. Jedną z nich ma być anarchista, znaleziono bowiem przy nim listy od różnych anarchistów.

Gdy go badano, odmówił wszelkich wyjaśnień, powiedział tylko, że przybył z Szwajcaryi, ze stacyi Aivolo, gdzie był zajęty przy robotach kolejowych.

Starostwo w Bruck otrzymało przedtem wiadomość z Szwajcaryi, że wyjechał z tamtąd znany anarchista do Bruck, by wykonać zamach na Cesarza austryackiego. Także i gmina Bruck otrzymała na tydzień przedtem kartę korespondencyjną o treści bałamutnej, z której tylko tyle było można zrozumieć, że piszący ostrzega przed jakimś zamachem w Bruck.

Wskutek tego zarządzono wszelkie środki ostrożności, które okazały się potrzebnemi.

Niemcy. *Napad Prusaków na kościół polski.* W Dobrzycy, małem miasteczku w Poznańskiem, burmistrz tamtejszy Brandenburger, ustanowiony z ramienia Prusaków, wtargnął 19 czerwca o godzinie wpół do trzeciej po południu w asystencyi uzbrojonego od stóp do głów żandarma, do tamtejszego kościoła, w chwili, gdy Proboszcz ks. Niziński, przysposabiał dzieci polskie do przyjęcia Sakramentów św. i oświadczył ks. Nizińskiemu, że przychodzi z polecenia landrata (starosty) Hahna.

Ks. Niziński zażądał okazania pisemnego rozkazu, burmistrz odmówił. Wówczas ks. Proboszcz zaśpiewał z dziatwą pieśń „Boże w dobroci“. Burmistrz tymczasem, nie zważając na świętość miejsca i zgorszenie dziatwy, odbywał rewizyę; zabierał książki szkolne i tabliczki, jednem słowem zachowywał się w kościele jak żandarm rosyjski. Ks. Niziński przerwał pieśń i wysłał dzieci do domu, burmistrz jednakże zatrzymał kilku chłopców i odbył surową indagacyę, gdy żandarm stał u wejścia na straży.

Rewizya w kościele odbyła się skutkiem denuncyacyi. Policyi pruskiej wystarczyły tabliczki i elementarze przyniesione ze szkoły, ażeby rzucić podejrzenie o utrzymywanie w kościele tajnej szkoły polskiej.

Ks. Proboszcz Niziński jest prześladowany przez hakatystów za swoją działalność około podniesienia oświaty, moralności i do-

brobytu pomiędzy ludem polskim. Założył on bank ludowy, który pod jego kierownictwem doszedł do takiego rozwoju, iż depozytów posiada przeszło 100.000 marek, gdy tamtejszy bank niemiecki ma zaledwie 16 tysięcy marek.

— *Pomnożenie wojska.* Słychać, że rząd niemiecki chce powiększyć liczbę wojska swego o 42 batalionów, czyli o 25 tysięcy ludzi.

— *Cesarz niemiecki* chce się przypodobać carowi rosyjskiemu, jak o tem świadczy taki wypadek: Na niedawnym przeglądzie wojsk w Berlinie okazywał cesarz Wilhelm niebywałe honory ambasadorowi rosyjskiemu hr. Szuwałowowi; mianowicie oddał hrabiemu z żoną swój powóz, dodał adjutanta, i po ukończeniu przeglądu, zbliżywszy się do powozu, przy wszystkich pocałował w rękę hrabinę. Kiedy wojsko defilowało przed hr. Szuwałowem, cesarz sam salutował go. Codziennie oddziały wojska, przechodząc koło okien hr. Szuwałowa i patrząc na „lewo“, grają hymn „Boże, cara chrań“. Publiczność bardzo dużo mówi o tem wszystkiem.

Rosya. Car rosyjski ułaskawił studentów, których za udział w zaburzeniach wzięto w „sałdaty“. Łaska ta zdziwiła cały świat, teraz jednak wyszło na jaw, dla czego car ułaskawił studentów.

Rzecz się miała jak następuje: Matki zesłanych w „sałdaty“ studentów wystosowały prośbę do cesarzowej o ułaskawienie synów. Prośba ta została odbitą w bardzo wielkiej ilości egzemplarzy i rozpowszechnioną po całej Rosyi. Car przyjął prośbę podaną mu przez żonę i czekał tylko na rozwiązanie carowej. Ogólne jest zdanie, że gdyby carowa była powiła syna, a nie córkę, wydałby car jeszcze większą amnestyę.

— *Nowe cerkwie* w Królestwie polskiem. *Dniewnik warszawski* donosi, że zarząd wojskowy zadecydował budowę aż 6 nowych cerkwi prawosławnych w Królestwie. Z tych najpierw ma być wykonaną cerkiew na polu mokotowskiem w Warszawie dla keksholmskiego pułku gwardyi przybocznej. Roboty będą rozpoczęte już w jesieni. Świątynia ta ma pomieścić 1200 osób.

W Hiszpanii dzieje się coraz to gorzej. Zachodzą tam wprost straszne rzeczy. W Pamplonie przechodziła procesya. Przyłączyli się do niej żołnierze, ale nie zdjęli czapek z głowy i jeszcze sobie drwinkowali. Inni uczestnicy procesyi mocno się na to oburzyli i żołnierzom zwrócili uwagę, że się niestosownie zachowują. Żołnierze podnieśli hałas, tak że przyszło na procesyi do kłótni a potem do bijatyki, podczas której trzy osoby zostały ciężko ranne, a kilka osób lżejsze odniosło rany.

W Walencyi przed kościołem, w którym odprawiało się nabożeństwo, zebrały się gromady masonów i w końcu zaczęto kamieniami do okien kościoła bombardować. Prawie wszystkie szyby w oknach potrzaskano. Gdy procesya z kościoła wychodziła, zaczęto rzucać w uczestników procesyi kamieniami. Powstał popłoch i zamięszanie, kilkanaście kobiet zemdlało. Policya ostatecznie rozpędziła masonów, którym mało było tego, bo rozpoczęli bombardowanie kamieniami do seminaryum arcybiskupiego i klasztoru karmelitańskiego. Policya i tu hałaśników rozpędziła i kilku aresztowała.

W mieście Gijon znaleziono przylepioną odezwę, zapowiadającą, że wszystkie kościoły w dyecezyi zostaną spalone; kościoły w dwóch miejscowościach zostały istotnie już spalone.

W mieście Alcoy przyszło także do zaburzeń. Masoni również napadli na procesyę, księdzu wydarli krucyfiks, połamali go i porzucili. Przyszło do strasznej bijatyki, bo uczestnicy procesyi nie mogli patrzeć na takie świętokradztwo. W końcu wkroczyła żandarmerya, wielu aresztowała i wreszcie przywróciła jaki taki spokój i porządek.

Otóż takie okropne stosunki panują dziś w Hiszpanii.

Z Anglii. W Londynie odbyło się pod przewodnictwem jednego z posłów do parlamentu wielkie zebranie, na którem potępiono rząd angielski za jego politykę względem Boerów i żądano rychłego zakończenia wojny z Boerami, oraz, aby przyznano im zupełną niezależność.

— *Okrucieństwa Anglików.* Gazety donoszą, że Anglicy okrutnie obchodzą się z Boerami, których zabrali do niewoli.

W obozie w Bloemfontain umarło w ciągu sześciu tygodni 62 osób skutkiem niewygód. Znajduje się tam 2000 ludzi, przeważnie kobiet, dzieci w liczbie tej 900. Obóz leży na szczerem polu, w słońcu palącem niemiłosiernie, namioty są z płótna bez jakichkolwiek sprzętów. Żywności podają dla tych, których krewni walczą, tylko połowę porcyi, dzieci osłabione brakiem pożywienia, w upale nieznośnym, leżą zwiędłe i zemdlone na ziemi; śmiertelność jest bardzo wielką.

Gazety zapisują inne jeszcze wypadki okrucieństwa. I tak wuj i ciotka prezydenta Krügera, staruszkowie ośmdziesięcioletni, wywleczeni z mieszkania, byli zmuszeni podróżować przez dobę w otwartym wagonie podczas ulewy do obozu. Umarło podczas podróży siedmioro dzieci, czworo wypadło z wagonów a troje zmarniało z głodu i niedostatku.

Z tego wszystkiego widać, że w Anglii podnosi się coraz to większe oburzenie przeciwko rządowi angielskiemu za to, że rozpoczął wojnę z Boerami, a Anglię naraził na pośmiewisko, na rozlew krwi i miliardowe wydatki.

Chiny. Cesarzowa-wdowa, która wywołała w Chinach niedawne rozruchy, postanowiła wybrać za stolicę państwa miasto Kaifongfu w prowincyi Honak, albowiem obawia się, iż w Pekinie zostałaby wziętą zdradziecko do niewoli.

— *Powstanie w Mandżuryi.* Całą prowincyę Szingking, jak piszą gazety angielskie, ogarnęło powstanie. Powstańcy plądrują i mordują po całym kraju. W okolicach miasta Mukden mają wszystkie miejscowości stać w płomieniach. Setki mieszkańców pomordowano. Rosyjskie siły wojskowe nie wystarczają do utrzymania porządku.

— *Krewny cesarza chińskiego,* książę Czun wyjedzie w połowie lipca do Europy, a głównie do Niemiec, by przeprosić cesarza niemieckiego za zamordowanie posła niemieckiego w Pekinie. Książę Czun pojedzie z bardzo liczną świtą, w towarzystwie 20 urzędników i około 50 sług. Wielu wykształconych Chińczyków stara się dostać do orszaku Czuna, pragnąc poznać Europę. Niektórzy nawet gotowi jako słudzy towarzyszyć Czunowi do Niemiec.

Rozruchy w Brazylii. Podług wiadomości podanych przez gazety żydowskie, na północy rzeczypospolitej brazylijskiej w stanie Parana, wybuchły rozruchy przeciw żydom. Zrabowano wiele ich domów, raniono kobiety i mężczyzn, a kilku nawet zabito. Tłum spędził wszystkich żydów na jeden plac i wypędził ich za miasto. Władze nakazały przeprowadzić śledztwo.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Ponieważ rząd francuski prześladuje księży i zakonników, przeto Ojciec św. założył przeciwko temu protest i wystósował do jeneralnych przełożonych wszystkich zakonów pismo z pochwałami dla zakonów i o krzywdach wyrządzanych zakonom.

Ojciec św. pisze, że kto prześladuje księży lub zakonników, rani źrenicę Kościoła. Z mocy swego obowiązku i za przykładem swych poprzedników potępia Ojciec św. uroczyście wyjątkowe ustawy, uchwalone przez naród francuski, szczególnie odznaczający się religijnym duchem. Ustawy te są w sprzeczności z naturalnemi i ewangelicznemi prawami Kościoła, a celem ich jest podkopywać w społeczeństwach nauczycielską działalność Kościoła.

Ojciec św. podnosi wielkie zasługi religijnych stowarzyszeń, które nawet za cenę swego życia ochotnie spełniają swoją powinność, jak to okazało się podczas ostatnich wypadków w Chinach. Jeżeli Bóg dopuszcza te ciosy, to dzieje się tylko dlatego, aby nowe siły wlać w ducha, który w spokoju nieraz zasypia. Ojciec św. wzywa duchownych zakonnych, aby gorliwie pracowali, pomnąc na przykłady swoich poprzedników. Potrzeba społeczeństwom mężów wielkich cnót, i oby tacy mężowie zostawali zakonnikami, a z nimi będzie Ojciec św. i cały świat katolicki.

Zdrowie Ojca św. nie pozostawia nic do życzenia; mimo dziesiątego krzyżyka czuje się Papież krzepkim, a wzrok żywy, bystry, świadczy o całej pełni sił duchowych; pamięć Ojca św. jest istotnie zadziwiająca.

Prześladowanie Kościoła we Francyi trwa dalej. Niedawno podaliśmy wypadek, że ks. Arcybiskupowi z Cambrai zakazała policya postępować w procesyi. Obecnie mamy do zapisania drugi podobny wypadek taki, który się wydarzył w Chateau. Przybył tam ks. Biskup Mounier dla udzielenia Sakramentu Bierzmowania. Gdy ksiądz Biskup stał przed kościołem i udzielał zebranym wiernym błogosławieństwa, przystąpił do niego komisarz policyjny i oświadczył, że poda skargę

na Biskupa, ponieważ burmistrz w Chateau zakazał wszelkich religijnych procesyj i pochodów.

Otóż takich to stosunków doczekała się katolicka Francya pod rządami masonów i socyalistów. Kiedyż wreszcie przebudzi się naród francuski i zrzuci z siebie jarzmo masońsko-socyalistyczne!

Księża polscy w Chicago (w Ameryce) odbyli zebranie, celem omówienia sprawy, bardzo ważnej dla Polaków w Ameryce, mianowicie w sprawie mianowania Biskupa sufragana narodowości polskiej, któryby przy arcybiskupie Teehan'ie zajmował się sprawami polskich parafij. Ks. Arcybiskup Teehan zdaje się być przychylnym wyrażanym przez Polaków żądaniom, aby Polacy wogóle i księża polscy w szczególności, korzystali ze wszelkich praw pod względem religijnym na równi z innemi narodowościami w Stanach Zjednoczonych.

Rzeź chrześcijan w Brazylii. W jednym z poprzednich numerów naszego pisma nadmieniliśmy w krótkości o rzezi chrześcijan w Brazylii, w Marenho, jakiej się dopuścili tamtejsi Indyanie dnia 14 maja b. r. Teraz nadeszły bliższe szczegóły o tej okropnej rzezi. Indyanie weszli owego dnia zbrojno do kościoła, w czasie gdy mieszkańcy całej osady zebrani byli na nabożeństwie. Następnie obstawili kościół i klasztor tak, że nikt nie mógł ujść, poczem zaczęli do zakonników strzelać i to w chwili podniesienia, gdy wszystek lud na klęczkach składał adoracyą Bogu utajonemu na ołtarzu.

Wskutek tego powstał w kościele okropny popłoch. Zakonnice usiłowały ujść z kościoła, a z nimi wszyscy zgromadzeni. Następnie napadli Indyanie na dwie osady i wymordowali tamże wszystkich białych osadników oraz ich rodziny i służbę. Liczba ofiar ma wynosić 2000 osób.

Ze zgrozą donoszą o zimnej krwi, z jaką Indyanie mordowali białych. Okazywali się oni zawsze tak przywiązanymi i swobodnymi, że nikt by się domyśleć nie mógł, jak okrutne plany oni obmyślali. Wystarczył atoli prosty rozkaz naczelnika, a ich krwiożerczość obudziła się w jednej chwili. Obecnie przygotowują wielką wyprawę karną na tych pół dzikich mieszkańców brazylijskich lasów.

Nowiny i Rozmaitości.

Żonobójca. Dnia 25 czerwca odbyła się we Lwowie przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa o zbrodnię morderstwa, jakiego dopuścił się Kiryło Lesyk z Perespy na swej żonie, Aleksandrze. Udusił ją w nocy, poczem umknął w pole pod kopicę siana. Powodem zbrodni były nieporozumienia małżeńskiej natury. Obwiniony odmówił wszelkich wyjaśnień, co do dokonanej zbrodni i przez cały czas rozprawy milczał. Wobec jednak zeznań świadków wina jego była niezbitą.

Po całodziennej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał obwinionego na karę śmierci przez powieszenie.

Zamach na plutonowego. W Przemyślu zdarzył się wypadek, który powinienby pozostać na długi czas w pamięci wszystkich podoficerów uczących ludzi. Jeden z szeregowców, którego miał przez długi czas sekować jego „zugsführer", nabiwszy karabin strzelił do tegoż „zugsführera" śpiącego. Strzał jednak przeszedł po pod prawy bok i chybił. Przebudzony podoficer nabrał tyle przytomności, iż zsunął się pod łóżko. Rozjuszony szeregowiec strzelił jeszcze do niego pięć razy, kule jednak pokiereszowały tylko siennik, gdyż w ciemności przesunął się podoficer pod łóżko znacznie dalej. Żołnierze przebudziwszy się ubezwładnili mordercę, którego później odstawiono do garnizonowego aresztu.

Kradzież z przed 28 laty. W Tarnowie przeprowadzoną została w tych dniach rozprawa, z powodu kradzieży popełnionej jeszcze przed 28 laty. Sprawa przedstawia się następująco:

W nocy 6 kwietnia 1873 r. nawiedził Ropczyce groźny pożar, który prawie całe miasto zniszczył. Podczas pożaru dokonano kradzieży, której ofiarą padł niemal cały ruchomy majątek Maryanny Pragłowskiej, o której wiedziano, że jest bardzo zamożna. Opowiadała ona, że gdy paliło się koło jej domu, gotówkę i kosztowności złożyła do szkatułki i dała niejakiemu Jakóbowi Szparze. Umarła jednak niebawem potem i sprawa cała poszła w zapomnienie.

Dopiero w r. 1884, wdrożono śledztwo przeciw Jakóbowi Szparze o kradzież, a przeciw bratu jego, Konstantemu o współudział w niej. Śledztwo zostało wówczas z braku dowodów zastanowione. Teraz śledztwo ponownie wdrożono i skutkiem tego dostali się obaj Szparowie przed sądowe kratki. Podczas rozprawy podsądny Jakób Szpara oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Twierdził, że w czasie pożaru w domu Pragłowskiej był zajęty ratowaniem w przeciwnej stronie miasta. Nagłe wzbogacenie się po pożarze tłomaczył tem, że za żoną dostał ogród wartości kilkuset złr., a następnie prowadząc stolarkę i handlując nierogacizną przy oszczędnem nadzwyczaj życiu dorobił się znacznej fortuny. W podobny sposób tłomaczył się i Konstanty Szpara.

Świadkowie natomiast zeznali, że przed pożarem w Ropczycach byli obaj Szparowie biedni, a po pożarze nagle skupywali grunta i to tak dalece, iż majątek ich ceniono o parę lat później na tysiące. Przysięgli na pytanie w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedzieli 9 głosami nie, na pytanie zaś w kierunku sprzeniewierzenia 12 głosami tak. Trybunał zasądził Jakóba Szparę na 5 lat ciężkiego więzienia, a Konstantego Szparę wobec okoliczności łagodzących, na jeden rok ciężkiego więzienia.

W młynie w Krakowcu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Gospodarz gruntowy ze Starzawy, nazwiskiem Piotr Maksymyszyn, przybywszy do tego młyna, został tak nieszczęśliwie schwycony przez maszynę, że wskutek ciężkich ran w parę godzin po wypadku zakończył życie.

Śmierć linoskoczka. W Stryju na rynku wobec licznie zebranej publiczności popisywał się jakiś linoskoczek z Węgier na linie, wyciągniętej przez całą szerokość rynku. Gdy linoskoczek wszedł na linę i począł pokazywać swe sztuki, lina w połowie przerwała się, a nieszczęśliwy linoskoczek spadł i zginął na miejscu.

Hojna ofiara. P. Horynowiczowa, wdowa po księdzu ruskim, zapisała dom swój w Brzeżanach, wartości 30.000 koron i gotówkę w kwocie 50.000 koron na rzecz Sióstr Służebniczek ruskich w Brzeżanach, pod warunkiem, aby utrzymywały i wychowywały po 10 dziewcząt włościańskich.

Wypadek z bronią. Z Łopatyna donoszą: Czterech leśnych nazwiskiem: Jan Sudomlak, Feliks Drozd, Jan Klimczuk i Petro Młot udało się do lasu, należącego do Podmanastyrka, celem pilnowania od szkodników lasowych. Gdy nad ranem około godziny 4 znaleźli się znów wszyscy razem, chciał Sudomlak wyczyścić swoją strzelbę. Ponieważ jednak przy czyszczeniu trzymał ją w taki sposób, że jego towarzyszom groziło poważne niebezpieczeństwo i nie chciał pomimo wezwań towarzyszy skierować ją w inną stronę, leśny Drozd chciał go do tego zmusić. Uderzył przeto swoją strzelbą w strzelbę Sudomlaka, lecz tak nieostrożnie, że strzelba wypaliła, a cały nabój ugodził Sudomlaka w okolicę żołądka. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, z jaką nieszczęśliwemu pospieszono, Sudomlak w parę godzin zakończył życie.

Mundurki szkolne. Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich dyrekcyj szkół średnich okólnik, w którym zwraca uwagę, że uczniowie często chodzą bez mundurków lub bez odznak, wskazujących klasę i zakład, lub też w mundurkach o kroju i odznakach, doprowadzonych do śmiesznej przesady. Rada szkolna wzywa zatem dyrekcye szkół, by wezwały uczniów, ażeby najdalej do początku najbliższego roku szkolnego usunęli wszelkie niewłaściwości w mundurkach przepisanych czyli, aby nosili mundurki ściśle według przepisów. Okólnik ten podpisał namiestnik hr. Piniński.

Zabójstwo spowodowane kradzieżą. Piszą z Bochni: Przy restauracyi tutejszego kościoła parafialnego murarze pracujący przy budowie zabierali do domów stare krokwie i wszelki inny materyał, który się zastępuje nowym. Murarz Struzik w zamiarze kradzieży dużego kloca zrzucił go z dachu kościelnego na dół nie wiedząc o tem, że tam siedzi cieśla, zajęty przy budowie, Broszkiewicz. Kloc spadł z taką siłą na głowę cieśli, że zabił go na miejscu. Struzika aresztowano, przy rewizyi zaś jego domu znaleziono całe stosy drzewa skradzionego w kościele. Zabity zostawił liczną rodzinę i jest ojcem powszechnie lubianego nauczyciela wydziałowego p. Antoniego Broszkiewicza.

Deputacya organistów i dyaków była w Sejmie, aby prosić o poparcie swej sprawy uregulowania ich utrzymania, która to sprawa była właśnie niedawno przedmiotem dyskusyi sejmowej.

Deputacya była u p. namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka hr. Badeniego, ks. Kardynała kniazia Puzyny, u ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, ks. Biskupa Czechowicza i u całego szeregu posłów sejmowych, a przedewszystkiem u br. Brunickiego, który sprawę organistów już w zeszłym roku w Sejmie poruszał i w tym roku również za nią w sejmie się wstawiał. Deputacya otrzymała zapewnienie, że sprawa ich poważnie będzie rozpatrzoną.

Dziwne zdarzenie. Nie tylko w Galicyi lud wiejski jest zabobonnym, nie tylko u nas dopuszczają się różnych nadużyć felczerzy żydowscy, ale to samo jest i w Królestwie polskiem.

Gazety warszawskie opisały niedawno taki wypadek, który się zdarzył w Pułtusku. Rzeźnik Wiśniewski z wieczora narzekał na ból głowy, położył się spać i umarł. Po stwierdzeniu urzędowem śmierci przez lekarza, ciało złożono w trumnie i jak zwykle dzieje się po małych miasteczkach, zwłoki do czasu pogrzebu pozostawiono w domu.

Nad wieczorem, kiedy zebrani, przeważnie członkowie rodziny, rozpamiętywali i przypominali szczegóły z życia i skonu nieboszczyka, ten ostatni nagle podniósł się w trumnie, która oparta była na krzesłach, łatwo więc przechyliła się: nieboszczyk wypadł na podłogę, przyczem trumna spadając, nakryła go.

Można sobie wyobrazić przerażenie obecnych. Jeden z najprzytomniejszych poradził wezwać felczera. Jakoż wkrótce przybył felczer żyd Joskowicz, który po obejrzeniu nieboszczyka orzekł, że człowiek ten ma „dubeltowe zęby“, więc był „strzygą“, poczem dodał: „Podziękujcie Bogu, moje ludzie co un upadł na ziemię i przykrył sobie z trumnem, inaczej on by was podusił; z nim trzeba zrobić porządek, bo jak nie, to un do was będzie co noc przychodził o 12 i szkody robił, nawet może kogo zadusić“.

Na takie orzeczenie rodzina weszła z Joskowiczem w układy, których był taki wynik, że Joskowicz wziąwszy wytargowane 50 rubli, wyrwał nieboszczykowi wszystkie zęby, poczem położono ciało w trumnie plecami do góry i natychmiast trumnę mocno zabito.

Z opowiadania tego przypuszczać można, że albo trumna była źle ustawiona i zwolna obsuwając się sama spadła, wskutek czego wypadły zwłoki, zebranym zaś z przestrachu zdawać się mogło, że się przedtem nieboszczyk podniósł, albo też, że ów domniemany nieboszczyk był w letargu.

Król z żydów pochodzący. Obecny król angielski Edward VII ma w sobie krew żydowską.

Matka jego bowiem, z domu księżniczka Kent, była w połowie pochodzenia żydowskiego. Król Edward ma też istotnie w swej twarzy rysy żydowskie. Żydowskie gazety cieszą się tem bardzo, że od czasu zdobycia Palestyny przez Rzymian, po raz pierwszy zasiadł potomek żydowski na tronie królewskim.

Żydzi w Palestynie. Władze tureckie wydały nowe ustawy dla żydów świeżo przybywających do Palestyny. Według tych nowych przepisów nie wolno takim żydom przebywać w Palestynie dłużej jak 3 miesiące; osiąść zaś stale w Palestynie nie będzie wolno żadnemu żydowi. Dla ścisłego przestrzegania tych przepisów ustanowiono osobnych urzędników.

Katastrofa na rzece. Na rzece Wołdze (w Rosyi) pod Kostromą zatonęła łódź, na której płynęli: właściciel jej i 10 robotników. Właściciel Mametów i sześciu robotników utonęło, czterech zdołano wyratować.

Olbrzymi strejk, czyli bezrobocie. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Kanadzie i Meksyku ogłosili bezrobocie robotnicy maszynowi, do których przyłączyli się także robotnicy innych fabryk. Ogółem zastrejkowało około 50.000 ludzi. Żądają 9 godzin pracy bez zniżki wynagrodzenia.

Katastrofa w fabryce. W fabryce patronów w Issy pod Paryżem nastąpiła eksplozya w chwili, kiedy robotnicy wychodzili z fabryki. Środkowy gmach zawalił się. Wydobyto 15 trupów a 18 osób ciężko pokaleczonych.

Późna nagroda. W r. 1854 Anglik Hanthorne uratował w porcie Douvru tonącą panią Fairfax. Rok upływał za rokiem, minęło pół wieku, a pan H. nie słyszał ani słowa o tej, której ocalił życie. Jakież było jego zdziwienie, gdy w tych dniach otrzymał zawiadomienie, że pani Fairfax zapisała mu cały majątek, wynoszący 3,125 000 franków. Ofiarodawczyni przypomniała sobie o zaciągniętym długu wdzięczności na łożu śmierci.

Trąd we Francyi. Na ostatniem posiedzeniu akademii lekarskiej w Paryżu stwierdzono, że wypadki trądu mnożą się we Francyi coraz więcej, tak dalece, że okazuje się potrzeba założenia umyślnego szpitala dla trędowatych.

Fundacya królowej Małgorzaty. Wdowa po włoskim królu Humbercie, zamordowanym w roku zeszłym przez anarchistów, nabyła szereg obszernych gruntów, graniczących z jej pałacem, na których wzniesie własnym kosztem przytułek dla dzieci zamordowanych rodziców. Przytułek ten będzie urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnych i nosić ma nazwę przytułku króla Humberta I.

Wykonanie wyroku śmierci. W Grudziądzu (pod Prusakiem), ściął kat Schwitz czterech morderców: Fr. Zielińskiego, Augusta Neumanna, Franciszka Kussa i Roberta Wierzocha. Wyłamali się oni niedawno z grudziądzkiego domu kary, przyczem zamordowali dozorcę.

Kilkaset osób utonęło w miejscowości Pocahontas w północnej Ameryce. Wskutek ulewnych deszczów przerwała się grobla, woda porwała pagórek i nastąpił ogromny wylew, który pochłonął setki ludzi, między nimi wielu robotników górniczych.

Okropne. Z angielskiej Nowej Gwinei donoszą o okropnem ludożerstwie, dokonanem przez tamtejszych dzikich ludzi na Europejczykach.

Dwóch misyonarzy angielskich, którzy przybyli statkiem na wybrzeże wyspy Quarilari, prosili tubylcy (t. j. tamtejsi mieszkańcy), aby wysiedli na ląd. Ledwie dostali się na brzeg w towarzystwie 11 ludzi, kiedy tubylcy rzucili się na okręt, spłądrowali go, następnie zamordowali misyonarzy i ich jedenastu towarzyszy. Trupy pokrajali w kawałki, a mięso porozdzielali po okolicznych wsiach, gdzie je zjedzono. Okręt angielski rządowy wysadził na ląd silny oddział policyi, który stwierdził, iż spalono wiele wsi i wymordowano bardzo wielu mieszkańców. W jednym domu znaleziono przeszło tysiąc szkieletów po zamordowanych Europejczykach.

Straszne nieszczęście na kolei. Z Ameryki południowej donoszą: na szlaku kolei żelaznej, na zachód od Peru runął w przepaść pociąg osobowy z mostu, podmulonego wskutek powodzi. Lokomotywa i 5 wagonów zdruzgotane, 15 osób straciło na miejscu życie, a 50 odniosło skaleczenia po większej części ciężkie.

Przez mrówki zabite zostało dziecko pewnej kobiety na wyspie Alsen, które złożyła na klepisku w stodole do snu. Wkrótce usłyszała żałosny płacz dziecka. Gdy przybyła, ujrzała, że twarz dziecka niby obsiana była mrówkami, które niemowlęciu powchodziły w oczy, uszy i nos. Przywołany lekarz nie mógł już dziecka uratować; zmarło ono wkrótce po tem.

Figiel studencki. Działo się to w Ameryce. Noc późna, kelnerzy drzemią, ale bawią się wesoło studenci kolumbijskiego uniwersytetu. Wszyscy oni są pewni, że jeden z nich ma pieniądze, ale nadzieja ta po bliższem badaniu jednego przez drugiego zawodzi. Mała narada, aż wreszcie jeden się odzywa: „Płacić!“ Przeciw temu protestuje jeden po drugim, wyrażając taką samą ochotę do płacenia. Nagle odzywa się pierwszy: „Wszyscy przecież płacić nie możemy. Zagrajmy w ślepą babkę; którego kelner złapie, ten zapłaci“. Propozycyę przyjęto. Kelnera z zawiązanemi oczami postawiono w rogu sali, a tymczasem cichaczem wyniósł się z szynku jeden po drugim.

Gdzie jest najwięcej analfabetów, czyli ludzi nie umiejących ani czytać ani pisać? Z państw europejskich Rumunia wykazuje stosunkowo największą liczbę analfabetów; sprawdzono to przy ostatnim spisie ludności. Z 6 milionów ludzi, których liczy Rumunia, 4 miliony nie umie ani pisać, ani czytać, a tylko 1 milion ludzi kończy szkoły publiczne.

Czyn godny naśladowania. Miasto Wilkes Barre

w Pensylwanii (w Ameryce) było niedawno widownią niezwykłego faktu. Oto pewnej niedawnej soboty wieczorem wszyscy parafianie irlandzkiej parafii rzymsko-katolickiej, imienia Zbawiciela, udali się w procesyi do kościoła. Na czele postępowało sto dziewcząt w bieli z wianuszkami na głowach. Za dziewczętami szli chłopcy z laskami w ręku. Potem szli mężczyźni i kobiety w jednakowych kapeluszach.

Z pieśnią na ustach weszli wszyscy do kościoła gdzie przysięgli nie pić żadnych rozpalających trunków. Przysięgli wszyscy od drobnych dzieci aż do pochylonych starców.

Akt przysięgi odczytał proboszcz miejscowy ks. Curren, znany na całą okolicę, bardzo gorliwy apostoł wstrzemięźliwości. Po złożeniu przysięgi odbyła się adoracya Przenajświętszego Sakramentu

Dżuma szerzy sie w południowej Afryce, w angielskich koloniach w Kapsztad. Również w Egipcie, zwłaszcza w miastach nadmorskich zdarzyło się kilkadziesiąt wypadków dżumy. W Oporto (w Portugalii) znowu pojawiła się dżuma, a piszą też, że i w stolicy Turcyi, w Konstantynopolu, umarło już kilka osób na dżumę.

O stypę im chodziło. W okolicy Warszawy zmarła niedawno nagle córka stolarza, ośmnastoletnia dziewczyna. Poczyniono stosowne przygotowania do pogrzebu, atoli nie mógł się z tem pogodzić młody czeladnik ojca zmarłej, twierdząc uparcie, że panna jest w letargu. Na gorące prośby młodzieńca, przybył lekarz z przyrządem do wzbudzania prądu elektrycznego, poddał zwłoki zmarłej prądowi elektrycznemu i o dziwo! nieboszczka żywa z łóżka wstała, ku wielkiej radości czeladnika, a ku strapieniu rodziców, którzy na widok tego niezwykłego wypadku, wystąpili z pretensyą do lekarza:

— Co nam pan narobił! trumna kupiona, placki upieczone, piwo i wódka zapłacone, goście sproszeni i co my teraz poczniemy?...

Rozśmieszony lekarz wskazał na rozpromienionego czeladnika i doradził uprzątnąć trumnę, aby zamiast pogrzebu, wyprawić — zaręczyny.

Brak wody w Ziemi św. W Jerozolimie i w okolicznych świętych miejscowościach daje się uczuwać dotkliwie brak wody. Długotrwała susza sprawiła, że wszystkie cysterny i studnie są puste, a wśród ludności uboższej zaczynają już panować różne choroby zaraźliwe. Trędowaci, którzy zazwyczaj są w zupełnem odosobnieniu, pokazują się na ulicach świętego miasta, dokąd przybywają szukać wody, co budzi wielką trwogę wśród ludności europejskiej.

Przeciw pijaństwu. We Francyi rozkazem rządowym zakazano sprzedaży wódki w armii, nie wyłączając nawet żandarmeryi. Wszystkie napoje alkoholiczne podchodzą pod ten zakaz. Wskutek tego minister wojny André zniósł kredyt roczny, przeznaczony na rozdawnictwo pomiędzy żołnierzy wina, wódki i piwa.

Szkoła złodziei. Prawie na bajkę wygląda, a jednak jest prawdą. W miejscowości Fuorigrotta koło Neapolu (we Włoszech), odkryto szkołę dla złodziei kieszonkowych i to szkołę dobrze urządzoną z kierownikiem, nauczycielem i wielką liczbą uczniów, w dodatku żądnych wiedzy i pilnych. Nauczyciel otrzymuje swą zapłatę zawsze punktualnie i był uprawnionym do chłosty opieszałych płatników. Dzięki tej surowości mistrza, szkoła ta złodziejska, kwitła znakomicie, a równocześnie rosły też kradzieże w Neapolu. Istnienie szkoły zdradził jeden z „uczniów“ kiedy zazdrosny nauczyciel obił go za niedostateczny podział zdobyczy. Obrażony udał się do policyi i wydał nauczyciela i współuczniów złodziejów.

Olbrzymi sad. Były gubernator Stanu Kanzas w Ameryce północnej, p. Morrill, zakłada tam obecnie sad owocowy, który pod względem obszaru nie ma sobie równego na kuli ziemskiej. Na przestrzeni, obejmującej 880 morgów, kazał już Morrill zasadzić 64.000 jabłoni, najszlachetniejszego gatunku; jesienią zasadzone będą: gruszki, morele i brzoskwinie w odpowiedniej ilości.

Przypominamy,

że kto chce otrzymać w sierpniu drugi zeszyt ***Skarbnicy***, niech zaraz, to jest w tym miesiącu nadeszle półroczną prenumeratę (**75** centów) inaczej drugiego zeszytu *Skarbnicy* nie otrzyma.

Ceny zboża.

W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

Pszenica biała . .	8	*K*	25	*h*	do	8	*K*	50 *h*
„ czerwona .	8	„	15	„	„	8	„	40 „
„ żółta . .	8	„	15	„	„	8	„	40 „
Żyto	6	„	90	„	„	7	„	50 „
Jęczmień browarny .	6	„	20	„	„	6	„	75 „
„ na kaszę .	5	„	85	„	„	6	„	10 „
Owies	7	„	—	„	„	7	„	45 „

We Lwowie:

(Za 50 kilogramów).

Żyto	6	*K*	35	*h*	do	6	*K*	50 *h*
Pszenica	7	„	65	„	„	7	„	85 „
Jęczmień browarny .	5	„	70	„	„	5	„	95 „
„ pastewny .	4	„	95	„	„	5	„	15 „
Proso	—	„	—	„	„	—	„	— „
Owies	6	„	60	„	„	6	„	80 „
Hreczka	7	„	80	„	„	8	„	10 „
Groch do gotowania	7	„	15	„	„	8	„	65 „
Wyka	6	„	90	„	„	7	„	25 „
Koniczyna czerwona	35	„	—	„	„	40	„	— „

Figle i żarty.

U znachora. Słuchajcie, tu wam zapiszę i nagotuję trunek, pijcie co dzień po 5 kropli albo po 10, to już wedle tego ile lat chcecie jeszcze żyć, ale na miłość boską nie pijcie więcej, bo będzie źle, bo już były takie wypadki, że jak kto wypił naraz całą flachę tych kropli, to żył tak długo, że aż go musiano kłonicą dobijać.

Testament adwokata. — Podobno umarł twój wujaszek, adwokat Krzykalski, zapisał ci co?...

A jakże!... zapisał, ale na szpital waryatów, mówiąc:

— Oddaję waryatom, com od nich zarobił.

Twardy sen. — Czy mama pani długo sypia?

— O, dopóki się nie obudzi, a czasem to i dłużej.

Sprytny żołnierz. Walek, którego postawiono na straży przy armatach w polu złożonych, wymarzł do szpiku i opuściwszy stanowisko, wstąpił do pobliskiej karczmy, żeby się ogrzać. Na nieszczęście nadszedł kapitan jeneralnego sztabu i spotkał go wychodzącego z karczmy... Przyszedłszy do szeregu, zapytał go później:

— Jak śmiałeś opuścić stanowisko?

— Proszę pana kapitana — odpowiedział żołnierz — jeden człowiek nie uniesie armaty, więc nie ma o nią strachu, a gdyby ich przyszło więcej, to i tak nie dałbym im rady.

Piękne nazwisko. — Jak się nazywacie?

— Berek Tyfus.

— Zkąd u kata zdobyliście takie nazwisko?

— To nie ja się tak nazowałem, to mój ojciec się tak nazował. Un się nazował bardzo paskudnie, un się nazował .... tfy .... Mendel Cholera, to un podał pisanie do Wiednia, żeby jego ładniej nazowali, i to od Wiednia przyszło takie pisanie, żeby un się nazował Mendel Tyfus, bo mniejsze chorobe jest.

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.